ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

Nr. 45. Rok 17.

GAZETA ROBOTNICZA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM POLSKIEGO LUDU PRACUJĄCEGO

Katowice, sobota, 13 kwietnia 1907.

Na wszystkich pocztach w Niemczech kwartalnie . . . . . 1,35 mk.
U kolporterów kwartalnie . . . . 1,50 „
Z ekspedycyi pod opaską . . . . 1,95 „
Za granicą (z wyjątkiem Austryi) 3,00 „

Cena ogłoszeń od wiersza drobnego druku 20 fenigów.

Gazeta Robotnicza wychodzi trzy razy na tydzień w każdy wtorek, czwartek, i sobotę z dodatkiem tygod. ‚Po Pracy'.

:: Katowice, ulica Ratuszowa nr. 12. :: Adres redakcyi i administracyi :: Katowice, ulica Ratuszowa nr. 12. ::

REDAKCYA przyjmuje interesentów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt rano od godziny 8 do 9 i wieczorem od 5 do 6. — ADMINISTRACYA jest otwartą od godziny 9 do 12 i od 3 do 6.

Przesilenie gospodarcze.

Ustrój obecny, polegający na prywatnem władaniu narzędzi wytwarzania, ma to do siebie, że po okresie ożywienia gospodarczego następuje niechybnie okres krótszego lub dłuższego zastoju.

Od lat kilku życie gospodarcze Niemiec znajduje się właśnie w okresie niebywałego rozkwitu. Najlepszym probierzem tego jest olbrzymi wzrost produkcyi węgla. Popyt na węgiel, ten główny dziś środek opałowy, stawał się tak wielki, że kopalnie z trudnością mogły mu zadośćuczynić wobec braku dostatecznej ilości rąk do pracy. Aby temu brakowi rąk roboczych zapobiedz, zaczęto masowo sprowadzać do pracy kopalnianej nieukwalifikowanych robotników zagranicznych, nie bacząc zgoła na to, że przy takim materyale roboczym musi z konieczności wzrastać liczba nieszczęśliwych wypadków. Jednocześnie z wzrostem produkcyi szły w górę i ceny węgla.

Magnaci kopalniani dzięki swoim silnym organizacyom mogli odbiorcom dyktować takie ceny, przy których ich kieszenie zapełniały się jak największą ilością złota.

Takie same zjawisko, wzrostu produkcyi i podnoszenia się cen, przejawiło się i w innych działach życia gospodarczego. Dla przedsiębiorców nastały złote czasy. Z zapałem rzucono się do zakładania nowych przedsiębiorstw lub też do rozszerzania już istniejących. Popyt na pieniądz stawał się coraz większym. W związku z tym przeróżne instytucye kredytowe, jak banki, robiły również świetne interesa. Lecz wzmagający się z każdym dniem popyt na pieniądz, lokowany w przedsiębiorstwach, zmuszał do pewnej oględności i powściągliwości. Pieniądz stawał się droższym, to jest trzeba było za niego płacić coraz większe procenta. Tak zwane dyskonto podnosiło się stale.

Zjawisko to wskazywało, że w organiźmie gospodarczym szykuje się zmiana, że zbliża się chwila przełomowa, że ożywienie gospodarcze długo już nie potrwa.

Są to zwykłe oznaki przed zbliżającą się burzą przesileń ekonomicznych, t. zw. kryzysów. Lecz kapitał, żądny nadewszystko zysków i tylko zysków, a zgarniał je w ciągu ostatnich lat kilku sowicie, pełną garścią, choć widzieć musiał, co się święci, nie baczył na to.

Wszystko szło w dalszym ciągu niby pięknie, aż naraz, całkiem nagle na giełdach amerykańskich i europejskich zapanował popłoch. Kursy papierów, zwłaszcza montaniczych, idące przedtem stale w górę, zaczęły opadać. Coprawda niedługo to trwało, giełda wróciła do względnej równowagi.

Lecz teraz nie ulega już najmniejszej wątpliwości, że najwyższy punkt rozkwitu gospodarczego został przekroczonym. Życie gospodarcze w słabszem lub szybszem tempie będzie się zbliżało do zastoju.

Giełda, ten najczulszy barometr gospodarczy, dała o tem znać. Wprawdzie kapitał będzie się starał wmawiać, chociażby tylko dla uspokojenia samego siebie, że tak źle znowu nie jest. Lecz klasa robotnicza baczyć na te zapewnienia nie może. Musi się ona już teraz szykować do nowego położenia.

Ostatnie lata dobrej konjuktury, przy wzrastających cenach środków spożywczych, przekonać ją musiały, że kapitał w swojej zachłanności chciałby z dobrych czasów tylko sam korzystać, tak że robotnicy o najmniejszą nawet poprawę zarobków staczać musieli zacięte walki gospodarcze. Na ogół tak się działo, chociaż zaprzeczyć się nieda, że nieraz panowie przedsiębiorcy, wiedząc, że robotnicy rozporządzają silnemi organizacyami zawodowemi, a nie chcąc sobie psuć interesu, chociażby przez niedługie zawieszenie pracy, woleli zatargi o lepsze warunki płacy i pracy załatwiać pokojowo.

Robotnicze organizacye zawodowe okazały się tym czynnikiem, który pozwalał robotnikom, przy wzrastającej drożyźnie środków spożywczych, uzyskać pewną poprawę zarobków.

Z doświadczenia jednak wiadomo, że z chwilą nastania przesilenia gospodarczego, zastoju w przemyśle i handlu, przedsiębiorcy starają się obniżyć płacę zarobkową. Przeciwko tym zamiarom robotnicy będą musieli się do upadłego bronić, a to dlatego, że dzięki taryfie celnej z wysokimi cłami na płody rolnictwa, do czego dopomogło w roku 1902 i „narodowe" Koło polskie, przy spadku płacy zarobkowej, nastąpiłoby obniżenie stopy życiowej robotnika.

Dla robotników wynika z tego ta prosta nauka, że wszelkiemi siłami, nie czekając aż burza kryzysu ekonomicznego na dobre szaleć pocznie, trzeba się starać o wzmocnienie jaknajwiększe związków zawodowych. Szczególnie powinni sobie to uświadomić robotnicy polscy w kraju, a zwłaszcza górnicy na Górnym Śląsku.

W pamięci naszych górników są jeszcze te okropne czasy, kiedy przed rokiem 1902 zarobki górnicze stale opadały. Nie mogli oni zapomnieć, jakto wtedy bieda i niedostatek panowały w każdej izbie górniczej. Teraz przez te ostatnie lat kilka zarobki z trudem się podniosły nieco, lecz drogie mięso, drogi chleb nadwyżkę tę szybko pochłaniało.

Cóż zaś dopiero będzie, gdy z nadejściem nowego kryzysu, magnaci kopalniani znowu zaczną urywać zarobków, a artykuły spożywcze jeszcze bardziej podrożeją i zaczną się w dodatku ukazywać ujemne skutki traktatów handlowych, do których przeprowadzenia dopomogło Koło polskie: najpierw głosując w grudniu 1902 roku za lichwiarską taryfą celną, za ogłodzeniem pracującego ludu polskiego, a potem w roku 1905 wstrzymując się od głosowania nad traktatami handlowymi, miast oświadczenie się przeciwko nim.

Jeśli więc teraz w okresie nieco lepszych czasów górnicy nie pamiętali o organizacyi zawodowej, o związku górniczym, to niechaj przynajmniej obecnie o tem poważnie pomyślą, nie tracąc już ani chwili czasu, lecz całą masą, gromadnie garnąc się do związku.

Jeżeli teraz górnicy tego nie uczynią, to gdy nastaną złe, bardzo złe czasy, a narzekaniom znowu nie będzie końca, trzeba będzie sobie powiedzieć: samiśmy sobie zawinili, że nie poszliśmy po rozum do głowy.

Przegląd polityczny.

Niemcy.

— (Niesłychany wyrok) wydał przed parudniami sąd ławniczy w Auerbach (w Saksonii) przeciwko tow. Adolfowi Hoffmanowi, byłemu posłowi do parlamentu. Sprawa miała się następująco. W lecznicy dla suchotników w Albertsburgu znajdowało się kilku suchotników-socyalistów, których nie chciano wpisać do listy wyborców. Sprzeciwiał się temu zarządzający lecznicą dr. Schneider. Robotnicy zwrócili się wtedy do tow. Hoffmana, kandydata socyalistycznego w danym okręgu, aby ich odwiedził w szpitalu dla omówienia tej sprawy. Tow. Hoffmann życzeniu ich zadośćuczynił. Cała rozmowa trwała wszystkiego cztery minuty, gdyż okazało się, że w ostatniej chwili dr. Schneider ustąpił, tak że owi robotnicy przeprowadzili swoje.

W lecznicy tej istnieje przepis, że osoby obce mogą odwiedzać chorych jedynie za pozwoleniem dyrekcyi zakładowej, przepis, który na ogół nie był przestrzeganym. Tow. Hoffman do tego przepisu nie zastosował się, sądząc, że jeśli wolno go omijać innym, to to samo wolno i jemu. Tymczasem mocno się omylił. Dr. Schneider postawił przeciwko niemu wniosek karny o zakłócenie spokoju domowego. Z formy wniosku widocznem było, że uczynił to z pobudek politycznych. Jest on przeciwnikiem socyalistów. Sąd do wniosku się przychylił; choć na rozprawie wykazało się, że tow. Hoffman zaraz z zakładu usunął się, to mimo to nastąpiło zasądzenie go na trzy tygodnie więzienia. Towarzyszy Hoffmana, którzy

Sprawozdanie

z obrad X Zjazdu P. P. S., odbytego w dniach 31 marca i 1 kwietnia 1907 r. w Zabrzu.

5.

§ 13. Delegaci na Zjazd partyjny legitymują się nietylko mandatem, lecz także legitymacyą partyjną lub książką towarzystwa partyjnego Polskiej Partyi Socyalistycznej. Oprócz tego każdy delegat zobowiązany jest przedstawić kwit, którym udowodnia, że jest czytelnikiem „Gazety Robotniczej".

Zorganizowanych towarzyszy oblicza się podług zapłaconych składek na mocy sprawozdania kasowego z ostatniego kwartału.

Czynności Zjazdu.

§ 14. Zjazd wybiera biuro, sprawdza mandaty i głosuje nad porządkiem dziennym. Do Zjazdu należy: 1) wysłuchanie sprawozdań z działalności Zarządu, Komisyi kontrolującej i prasowej i delegatów z ruchu partyjnego w ich okręgach; 2) dyskusya nad wnioskami i powzięcie uchwał we wszystkich sprawach dotyczących partyi; 3) wybór Zarządu i oznaczenie miejsca jego zamieszkania; 4) wybór Komisyi kontrolującej i prasowej.

Uwaga. Do punktu 3 i 4: Kandydatami mogą być tylko tacy towarzysze, którzy przynajmniej od roku są czynni w partyi.

Zjazd nadzwyczajny.

§ 15. Prawo zwołania Zjazdu nadzwyczajnego przysługuje: 1) Zarządowi w porozumieniu z Komisyą kontrolującą; 2) Komisyi kontrolującej w porozumieniu z większością okręgów obejmujących przynajmniej większość zorganizowanych towarzyszy. Wezwanie na Zjazd nadzwyczajny musi być ogłoszone najmniej na 3 tygodnie przed terminem, według zwykłego porządku.

Zjazd ogólno-partyjny.

§ 16. Wybory na Zjazd ogólno-partyjny odbywają się podług przepisu ustępu pierwszego paragrafu 11 ustawy organizacyjnej socyalno - demokratycznej partyi państwa niemieckiego, opiewającego, że każdy okręg wyborczy do parlamentu może delegować nie więcej jak trzy osoby. O ile pomiędzy wybranymi zastępcami okręgu wyborczego nie znajdują się kobiety, mogą one być wybierane na osobnych zebraniach kobiecych.

Zarząd partyjny.

§ 17. Zjazd wybiera przez tajne głosowanie pięciu członków Zarządu. Zarząd sam wybiera z pomiędzy siebie dwóch przewodniczących, dwóch sekretarzy i jednego kasyera i ogłasza ich nazwiska w organie partyjnym.

§ 18. Zarząd kieruje całą działalnością Partyi, kontroluje cały ruch partyjny i rozporządza podług swego uznania funduszami Partyi.

Na posiędzeniach zarządu uczestniczy z głosem doradczym przedstawiciel redakcyi „Gazety Robotniczej".

§ 19. W razie ustąpienia jednego z członków Zarządu, pozostali członkowie i Komisya kontrolująca wybierają jego zastępcę.

Komisya prasowa.

§ 20. Dla stałej kontroli nad redakcyą, jak również nad administracyą organu partyjnego Zjazd wybiera Komisyę prasową. Jednego członka Komisyi prasowej mianuje Zarząd socyalno-demokratycznej partyi państwa niemieckiego. Komisya ta wypełnia swe czynności wedle własnego uznania.

Komisya kontrolująca.

§ 21. Zjazd wybiera Komisyę kontrolującą, do której należy wnosić wszelkie zażalenia na Zarząd. Komisya ta kontroluje przynajmniej raz na kwartał czynności Zarządu: stan finansów i wydawnictwa partyi.

Organ partyjny.

§ 22. Organem P. P. S. zaboru pruskiego jest „Gazeta Robotnicza".

§ 23. Personal redakcyi i ekspedycyi „Gazety Robotniczej" mianuje Zarząd partyjny.

Zmiany Ustawy.

§ 24. Wszelkie zmiany w ustawie mogą być przeprowadzone na zjazdach partyjnych i to absolutną większością głosów, jeśli poprzednio zostały ogłoszone jako wnioski na Zjazd w zwykłym porządku.

Wnioski nagłe co do zmiany ustawy muszą być przyjmowane większością $^3/_4$ głosów.

Punkt czwarty porządku dziennego: Prasa.

Biniszkiewicz: Na ostatnim naszym Zjeździe powzięliśmy uchwałę, aby „Gaz. Rob." przekształcić na dziennik. Nie zależało to jednak od nas, żeśmy tej uchwały nie wykonali. Uczyniliśmy tyle, żeśmy „Gazetę Robotniczą" zaczęli wydawać trzy razy tygodniowo od Nowego Roku 1907.

Dawniej była „Gaz. Rob." oddana na łaskę i niełaskę losu. Pojedyńczy towarzysze poświęcali się, aby Gazeta mogła wychodzić. To zmieniło się obecnie. Mamy dwóch redaktorów i jednego administratora. Stąd też odpowiednie zwiększenie wydatków.

W ostatnim kwartale zdobyliśmy 450 do 500 płatnych abonentów. Nie jest to dużo, wszelako w stosunku do dawniej znaczy to, że się nie cofamy, lecz posuwamy się naprzód. Inaczej też być nie może, bo tam, gdzie jest system, musi też praca wydawać owoce. Zdaję sprawozdanie z wydawnictwa „Gaz. Rob." za jedenaście miesięcy, gdyż miesiąc kwiecień zeszłego roku prowadził jeszcze zmarły nasz tow. Morawski. Budżet wydawnictwa „Gazety Robotniczej" wynosił w tych jedenastu miesiącach 12 695,35 mk. w dochodach i rozchodach. Budżet zaś drukarni „Gazety Robotniczej" wynosił w dwunastu miesiącach 9 781,71 mk. w dochodach i rozchodach.

Musimy się starać, aby niedobór, jaki jeszcze mamy z wydawnictwa „Gaz. Rob.", był z roku na rok mniejszy i aby wogóle czemprędzej znikł.

Ziółkiewicz domaga się w myśl wniosku berlińskiego, aby dla emigracyi „Gaz. Rob." wychodziła ze starym dawniejszym nagłówkiem, bo obecny nagłówek emigracyi się nie podoba. Dalej wnosi, aby ogłoszenia dla towarzystw były tańsze,

byli z nim obecni, skazano każdego na 10 dni więzienia.

Wyrok ten, to jeden z wielu, jakimi odznaczają się sądy saskie.

— (Żądanie nowego podziału okręgów wyborczych). Niektóre niemieckie pisma liberalne domagają się od rządu, aby za popieranie go w sprawach kolonialnych, zgodził się wreszcie na przeprowadzenie nowego podziału okręgów wyborczych do parlamentu. Jak wiadomo konstytucya czyli prawa zasadnicze Rzeszy niemieckiej zawierają przepis, że każdy okręg wyborczy powinien przypadać na 100 tysięcy mieszkańców. Stosownie do tego w roku 1871 liczbę posłów ustanowiono na 397. Lecz od tego czasu liczba mieszkańców całych Niemiec olbrzymio wzrosła, wynosząc teraz z góry 60 milionów, tak, że podług tego powinno być posłów 600, czyli 200 więcej. Konserwatyści wiedząc dobrze, że ten przyrost ludności zaznaczył się w okręgach przemysłowych, gdzie socyaliści posiadają wielkie wpływy pomiędzy robotnikami, obawiają się, że znaczna część owych nowych 200 okręgów najprawdopodobniej dostałaby się znienawidzonej socyalnej-demokracyi. Ostro też wystąpują oni przeciwko domaganiu się owych nielicznych pism liberalnych. Większość zaś obozu liberalnego zachowuje milczenie, dając tem do zrozumienia, że z pomysłemtym ich „bratnie organa“ wybrały się całkiem niepotrzebnie. Obawa przed socyalną-demokracyą jest u niemieckiego mieszczaństwa tak dalece rozwinięta, że nie śmie się ono domagać, jako całość, aby przepisy konstytucyi nie tylko figurowały na papierze, lecz też i w życiu były stosowane.

— (Długi państwa niemieckiego), pomimo uchwaalnia prawie co roku nowych podatków, bez przerwy się podnoszą i obecnie — podług sprawozdania komisyi odnośnej — wynoszą już olbrzymią sumę 3534,5 milionów marek. W ostatnim roku podniosły się one tylko o 340 milionów marek! Od długu tego państwo musi płacić olbrzymie procenty, rocznie przeszło 110 milionów. Dla zapłacenia tych procentów, które płyną ustawicznie do kieszeni bogaczy, biedny lud roboczy musi sobie odejmować od ust, by państwo pod postacią podatków pośrednich mogło zebrać odpowiednią sumę. A jak wiadomo, to długi te pochodzą z niesłychanych wydatków na wojsko i marynarkę. Klasa posiadająca, bogaci ludzi, wodzi ciągle jeszcze rej w parlamencie i gardłuje za powiększeniem wojska i okrętów, wiedząc, że państwo musi się na to coraz bardziej zadłużać, pożyczając pieniędzy u bogaczy, a ci potem mają zapewnione co rok wielkie procenta. Socyalna-demokracya powiada na to: precz z taką niesprawiedliwą gospodarką, precz z militaryzmem! Jedynie słusznym rodzajem podatków są podatki bezpośrednie: od dochodu i majątków. Podatki pośrednie, przygniatające lud roboczy, muszą być usunięte!

Francya.

— (Kongres niezawisłych socyalistów francuskich) odbył się w ubiegłym tygodniu w mieście Lyonie. Prasa burżuazyjna rozniosła o nim wieść, jako o kongresie zjednoczonej partyi socyalistycznej, bratniej naszej partyi francuskiej. Tymczasem był to zjazd inteligenckiej grupy, która, nie chcąc się wyrzec umizgów do burżuazyi, została poza nawiasem „francuskiego oddziału Międzynarodówki“. Do grupy tej należy 9 posłów; na zjazd zjawiło się nadto 50 delegatów od organizacyi, nie istniejących w rzeczywistości, jak zapewnia „Humanité“. Kongres przyjął zasadnicze punkty programu socyalistycznego, wystąpił stanowczo przeciw strejkowi powszechnemu, mianując go krótko, a węzłowato — zgubnym; radził nad porozumieniem z republikańskim odłamem burżuazyi. O porozumieniu ze zjednoczoną partyą socyalistyczną słyszeć nie chcieli ci osobliwi socyaliści...

Anglia.

— (Zjazd Niezależnej Partyi Pracy.) Najciekawszym punktem obrad na zjeździe angielskiej Niezależnej Partyi Pracy była sprawa głosowania kobiet przy wyborach do parlamentu. Mniejszość delegatów (24 na 260) była zdania, że należy walczyć jednocześnie i o powszechne głosowanie i o prawo wyborcze dla kobiet. Większość przyłączyła się do zdania Keir Hardy'ego, że należy niezwłocznie rozszerzyć istniejący w Anglii system wyborczy na kobiety (cenzus mieszkaniowy).

Dodać należy, że większość „sufrażetek“ popiera socyalistów. Są jednak zawzięte feministki, które nie chcą mieć nic wspólnego z żadną partyą płci męskiej...

Na zjeździe nie powzięto żadnej uchwały w sprawie zjednoczenia socyalistycznego — co rażąco odbija od pojednawczej uchwały zjazdu socyalno-demokratycznej federacyi.

Finlandya.

— (Podług ostatecznego zestawienia) wynik wyborów do sejmu fińskiego jest następujący: 80 socyalnych demokratów, 58 starofinów, 25 młodofinów, 24 członków szwedzkiej partyi ludowej, 11 agraryuszy i 2 członków chrześciańskiej partyi robotniczej. Kobiet wybrano 19, w tem 9 należących do partyi socyalno-demokratycznej.

Obsadzenie arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Niektóre pisma niemieckie doniosły w ostatnich dniach, że z dobrze poinformowanego źródła słychać, że rząd niemiecki niema zamiaru obsadzać arcybiskupiej stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej a zarząd dyecezyi pozostawić chce w rękach sufragana.

Rząd wychodzi bowiem z tego założenia, że narzucony kandydat-Polak spotkałby się z jak największym oporem ze strony całej prasy narodowej, a zamianowanie kandydata-Niemca nie wywarłoby żadnego wpływu na stosunki narodowościowe marchii wschodniej, albowiem Niemiec nie doznawałby żadnego poparcia od polskiego duchowieństwa.

Jak wiadomo, godność sufragana pełni obecnie ks. biskup Likowski, ten sam człowiek, który wdał się z rządem pruskim w konszachty, chcąc zdaje się na rachunek strejku szkolnego osięgnąć godność arcybiskupią. Rząd najwidoczniej mniema, że gdy targi o arcybiskupstwo dzięki czujności prasy się rozbiły, będzie dla niego jednak najlepiej, gdy będzie miał do czynienia nadal z ks. biskupem Likowskim.

Z walki szkolnej.

Ukarana za siostrę.

Pan Bajerowski, kupiec w Koronowie, odebrał od tamtejszej przełożony szkoły żeńskiej pismo, które brzmi w tłomaczeniu jak następuje:

Koronowo, dn. 3 kwietnia 1907 r.
Pan Bajerowski, kupiec
w miejscu.

Z rozporządzenia wyższej władzy donoszę Panu niniejszem, że córka jego została skreśloną z listy uczennic prywatnej szkoły dziewcząt, **ponieważ jej siostra należy do strejkujących dzieci szkoły ludowej.**

Uniżona
E. Rudolph, przełożona.

Czego uczy lokaut łódzki.*)

Bezprzykładny w dziejach przemysłu lokaut łódzki zbliża się ku końcowi. Rzecz jasna, że przerwa w pracy nie może trwać bez końca, że wcześniej czy później musi nastąpić powrót do niej. Kto pierwszy pod tym względem krok zrobi, kto z zajętego stanowiska ustąpi — o tym decyduje ustosunkowanie sił. Naturalnie, o wiele więcej szans mieli zasobni w kapitały fabrykanci, którzy zawczasu do uknutego przez nich zamachu się przygotowali, wszystkie ewentualności przewidzieli i nawet swe straty kosztorysami objęli, niż robotnicy, zaskoczeni znienacka, nie rozporządzający organizacyą legalną, spotykający na każdym kroku trudności ze strony władz rządowych i słabo popierani przez społeczeństo, zresztą pozbawione sił i możności do skutecznej interwencyi.

Z prowadzonej w naszym piśmie stałej kroniki lokautu czytelnicy wiedzą, że zakończenie jego jest kwestyą bardzo niedługiego czasu. Już doniosły pisma, że inżynierowie i technicy dokonywują oględzin wszystkich zamkniętych fabryk i sprawdzają stan maszyn w celu określenia, jakie przeróbki i reparacye są potrzebne w razie puszczenia ich w ruch. W chwili, gdy to piszemy, ważą się losy lokautu na wiecach, zainicyowanych przez osobny komitet, działający w porozumieniu z Komitetem Obywatelskim i komisyą lokautową międzypartyjną i międzyzwiązkową — jedyną legalną reprezentacyą robotników lokautowanych.

Zwycięstwo nie jest po stronie robotników, ale chociaż muszą oni ustąpić przed potęgą kapitału, nie można jednak powiedzieć, że ponieśli bezwzględną klęskę. Ten opór zacięty, który w ciągu trzech miesięcy, mimo nędzy i całej grozy położenia bez wyjścia, lokautowani robotnicy stawili uroszczeniom fabrykantów, ta zdolność do akcyi solidarnej i pełnej poświęcenia, którą oni w czasie walki przejawili, to szerokie poparcie, które znaleźli w całej klasie robotniczej polskiej, ta pomoc, której nie skąpiono im w innych krajach, te wyrazy powszechnego współczucia, których zagłuszyć nie mogło jadowite syczenie burżuazyjnych pismaków — wszystko to składa się na taki obraz moralnego tryumfu, wobec którego na drugi plan schodzi widmo doznanej porażki.

Kapitaliści łódzcy, którzy lokaut rozpoczęli w celach „pedagogicznych“, i uważając, że jednej lekcyi mało będzie, zagrozili już drugim i trzecim lokautem w przyszłości, nie oczekiwali chyba tak długiego i mężnego oporu, i spodziewać się należy, że długo się namyślać będą, zanim swój eksperyment powtórzą. Jak Pyrrhus, mogą oni sobie powiedzieć: „jeszcze jedno zwycięztwo, i zginiemy“.

Wiemy, że wśród wielu robotników łódzkich panuje rozpacz i zniechęcenie z powodu takiego obrotu sprawy lokautu. Prawdziwe męstwo po przeżytych chwilach ciężkich zwraca się ku przeszłości tylko po to, żeby wykryć w niej słabe strony, które o niepowodzenie przyprawiły, i całą myśl swoją wytęża ku przyszłości, żeby w razie nowej walki z nabytego doświadczenia skorzystać.

Jeżeli lokautowani robotnicy łódzcy w ciągu trzech miesięcy zdołali prowadzić rozpaczliwą walkę i potrafili ją zakończyć nie w bezradnej rozsypce, ale zachowując nawet w najcięższych warunkach odpowiednią ich godności postawę, przypisać to należy przedewszystkiem tej okoliczności, że znaczna ich część była zorganizowaną. Jeżeli mimo to zmuszeni byli ustąpić z pola walki, to do tego przyczyniło się w niemałej mierze to, że właśnie tylko część ich była zorganizowaną.

Z danych, ktore pomiędzy innemi podane były i w naszym piśmie, wiadomo, że z górą czwarta część lokautowanych robotników należała do bezpartyjnych związków zawodowych. Na związki partyjne socyalno-demokratyczne, narodowe i chrześcijańskie przypada mniej więcej taka sama ilość robotników, z czego wynika, że około połowa ich znajduje się poza obrębem wszelkich organizacyi, bądź to zawodowych, bądź politycznych. Naturalnie, w walce, w której jedynym orężem robotników była wytrzymałość na głód i nędzę, najmocniej stosunkowo stać mogli robotnicy zorganizowani, znajdujący się pod bezpośrednią opieką związków i partyi, do których należeli. Po ciężkich doświadczeniach ci robotnicy, którzy dotąd od organizacyi stronili, powinni ocenić jej znaczenie i tę siłę, którą ona daje jednostkom rozproszonym. Powinni oni być pomni na to, że usuwając się od wspólnego z towarzyszami życia związkowego, osłabiają nietylko siebie, ale także ogółowi robotniczemu ciężką krzywdę wyrządzają, osłabiając jego odporność w walce. Zaś robotnicy uświadomieni zorganizowani, gdy nastąpi względny spokój po zakończeniu lokautu, powinni jak najczynniejszą akcyę rozwinąć, żeby wciągnąć w szeregi związkowe masy biernych i obojętnych.

Drugą anomalją, z dawnych czasów pochodzącą, ale którą przebieg lokautu jaskrawiej niż przedtem uwydatnił, jest istnienie związków zawodowych partyjnych. Związki te, podporządkowujące interesy zawodowe celom partyjnym i wymagające od swych członków określonego wyznania wiary, z natury rzeczy nie mogą objąć znaczniejszej ilości robotników, i przez to rozmijają się z głównym zadaniem związkowego ruchu, polegającym na krzewieniu solidarności klasowej i łączeniu robotników w jedną wspólną armię, broniącą swych interesów wobec kapitału; prócz tego związki te hamująco działają na wyrobienie samodzielności robotniczej, która jest koniecznym warunkiem ich skutecznego wy-

*) „Wiedza“ No. 19.

---

mianowicie, żeby liczyć 15 fen. od wiersza, a 50 procent opustu.

Biniszkiewicz zaznacza, że niemożliwem jest drukować gazetę dla emigracyi z innym nagłówkiem ze względu na pocztę. Co się tyczy ogłoszeń, to towarzystwa dostają obecnie nieraz więcej jak 50 procent opustu.

Zawada i Cepernik domagają się, aby „Gaz. Rob.“ nie pisała tak „głębokim“ językiem polskim, gdyż ludność śląska nie może go zrozumieć.

Mieczkowski odpiera, że gazeta musi pisać czystym językiem polskim. Niemożliwem jest, aby pisała w narzeczu śląskiem. Towarzysze powinni się kształcić w języku polskim.

Piskorski i Niedzielski zaznaczają, że pomimo, że są z emigracyi, nie domagają się zmiany nagłówka gazety, bo obecny wszystkim się podoba.

Jeszcze kilku mówców zabiera głos do tego punktu.

W końcu zostają następujące wnioski przyjęte:

1) Zjazd poleca „Gaz. Rob.,“ aby częściej jak dotychczas wskazywała na zgubne skutki alkoholu, na spustoszenia na duchu i ciele, które powoduje, a w szczególności, że odwodzi robotnika od walki klasowej, zmniejszając jego siły cielesne i duchowe.

Zjazd uchwala, ażeby „Gaz. Rob.“ była popularniej pisaną, gdyż lud śląski nie włada tak czystym językiem polskim i stąd nierozumie wszystkiego.

Wydawnictwo i drukarnia „Gaz. Rob.“ winny przedłożyć przyszłym zjazdom partyjnym swe sprawozdania w druku.

Ze względu na spóźnioną porę Zjazd odstępuje od obrad nad punktem: Sprawozdania delegatów.

Następujące rezolucye doznają jednomyślnego przyjęcia:

Zważywszy, że dzień 1 mają, jako dzień święta robotniczego przeznaczony jest na okazanie całemu światu burżuazyjnemu wspolności i jednolitości organizacyi i celów robotniczych i że w tym dniu poczucie solidarności międzynarodowej klasy robotniczej się wzmaga i potęguje, wzywa X Zjazd P. P. S. zaboru pruskiego członków swojej organizacyi, ażeby dołożyli wszelkich starań, by święto majowe o ile możności w naigodniejszy sposób obchodzonem było.

Zjazd poleca zarządowi partyjnemu, aby zapoczątkował energiczną agitacyą przeciwko alkoholizmowi. W tym celu należy urządzać zebrania, aby robotnicy zrozumieli szkodliwość alkoholu dla klasy robotniczej w walce klasowej i w walce o zupełne jej wyzwolanie z gniotących ją po dziś dzień kajdan.

Sprawozdanie ze Zjazdu nie ukaże się tym razem w osobnej broszurze. Dla tego ma ono być drukowane w „Gaz. Rob.“ w sposób feljetonowy, aby je sobie towarzysze mogli wyciąć, zbroszurować i zachować.

Wybór Zarządu.

Na kandydatów do Zarządu zostaje postawionych siedmiu towarzyszy. Ci odbierają następującą ilość głosów:

Biniszkiewicz	28	głosów.
Trąbalski	27	„
Adamek	21	„
Szołtysek	19	„
Mieczkowski	19	„
Rycman	13	„
Danisz	7	„

Ponieważ pięciu członków wybiera się tylko do zarządu, więc ostatni dwaj kandydacf: Rycman i Danisz odpadają a reszta tworzy nowy Zarząd. Proponowany również do zarządu tow. Sosna nie przyjął kandydatury.

Wybór komisyj.

Zjazd uchwala, aby z pięciu członków komisyi kontrolującej wybrać: trzech na Śląsku, jednego w Berlinie i jednego w Bremie. Odpowiednio do tej uchwały przechodzą:

ze Śląska:
Caspari, Kuss, Cepernik;

z Berlina:
Rybicki;

z Bremy:
Piskorski.

Do komisyi prasowej wchodzą tow.: Kunze i Rycman w Zabrzu.

Zakończenie Zjazdu.

Rycman: W imieniu towarzyszy zabrskich dziękują Wam, żeście nas odwiedzili tu w tym zakątku. Dzisiejsze obrady nasze dodadzą towarzyszom naszym tu na miejscu bodźca do usilnej i wytrwałej pracy agitacyjnej i organizacyjnej.

Przewodniczący: Jesteśmy przy końcu naszych obrad. Był to pierwszy nasz Zjazd po zawartej przed rokiem ugodzie. Dzisiejszy Zjazd choć szczupły, reprezentuje jednak to, co w rzeczywistości mamy. Nasze pragnienia dawniejszc w Berlinie, aby ruch nasz „ukrajowić“, t. j. przenieść go do dzielnic polskich, ziszczają się coraz więcej. Wszystkie nasze ciała partyjne znajdują się w kraju. Emigracya dobrowolnie zrezygnowała ze swego przodującego stanowiska na rzecz kraju. Mamy tę nadzieję, że towarzysze śląscy będą wysoko dzierżyć sztandar wolności. Szczęśliwie wydostaliśmy się z dawniejszych niesnasek na pole swobodnej działalności. Nadejdzie chwila, że i my będziemy mogli prowadzić dyskusye teoretyczne, podobnie jak nasi towarzysze z Galicyi i Królestwa. Obecnie nie potrzebujemy się już opierać na tej nadzwyczajnej ofiarności jednostek. Mamy obecnie na Śląsku cztery towarzystwa partyjne, z nich wykrzeszemy siłę dla naszej partyi. P. P. S. musi i będzie święcić tryumfy na ziemi śląskiej. A teraz starajmy się wszystkie nasze uchwały przemienić w czyn.

Zamykam Zjazd P. P. S. i wnoszę okrzyk: Niech żyje Polska Partya Socyalistyczna, niech żyje międzynarodowy socyalizm.

Na tem zakończyły się obrady Zjazdu, a delegaci zaintonowali pieśń robotniczą.

stąpienia na polu walki ekonomiczej i politycznej. Istniejące u nas stosunki na polu partyjnym i związkowym wyłoniły podczas lokautu łódzkiego skomplikowaną instytucyę w postaci komisyi lokautowej międzyzwiązkowej i międzypartyjnej, w skład której weszli przedstawiciele bezpartyjnego związku zawodowego przemysłu włókniste-go, takiegoż związku metalowego, przedstawiciele partyjnych związków S. D. i Bundu, oraz delegaci łódzkich partyi socyalistycznych, mianowicie polskiej partyi socyalistycznej (prawicy i lewicy), Socyal.-Demokracyi i Bundu. Należy tej komisyi oddać sprawiedliwość, że dzięki taktownemu zachowaniu się poszczególnych jej przedstawicieli potrafiła ona zredukować do minimum wszelkie tarcie wewnętrzne i wszystko zrobiła co w jej siłach było dla skutecznego przeprowadzenia solidarnej akcyi robotników podczas lokautu, ale też nie ulega wątpliwości, że więcej sprężystą okazałaby się organizacya bardziej jednolita, a mająca za sobą zwarte kadry robotnicze.

W końcu prawdziwą plagą sprawy robotniczej w Łodzi było rozpanoszenie się w najmniej uświadomionych sferach robotniczych wpływów narodowo-demokratycznych i chrześcijańsko-demokratycznych, dzięki kreciej robocie endeckich agitatorów i księży. Wpływy te, ze źródeł zdawałoby się zupełnie „postronnych“ pochodzące, za cel główny stawiły sobie formowanie uległych i powolnych służbie kapitału zastępów, szerzenia wśród robotników rozłamu pod hasłem walki z rzeczoną „tyranją“ partyi skrajnych. Z tej właśnie sfery wychodziły próby przerwy lokautu w chwili, gdy środki walki nie były jeszcze wyczerpane i wszelki krok pojednawczy ze strony robotników miałby charakter haniebnej kapitulacyi; z niej wychodziły delegacye do fabrykantów, zmuszone wrócić ze wstydem po bezskutecznych usiłowaniach trafienia do ich przekonania i sumienia zupełnie niewłaściwą drogą perswazyi; z niej wychodziły machinacye wiecowe, mające na celu zmajoryzowanie zorganizowanych robotników za pomocą sztucznie stworzonej większości. Jak mało organizacye narodowei chrześcijańskie, dbałe o rzeczywiste dobro rocbotników w tym najkrytyczniejszym dla nich czasie, widać chociażby z tego, że członkowie tych związków stanowili przeważną część robotników, zwracających się do Komitetu Obywatelskiego o pomoc, której od swoich związków uzyskać nie mogli.

Okres ostatni, lokautem zakończony, płodny jest w doświadczenia, z których korzystać powinni zarówno ci, którzy w ruchu robotniczym w pierwszych szli szeregach, jak ci, którzy od niego stronili, lub posłuch dawali podszeptom ukrytych wrogów klasy robotniczej. Jedni przekonać się powinni, że zbyt ostre i bezwzględne sposoby działania pociągają za sobą reakcyę nietylko z góry, ale także w samym środowisku robotniczym wśród tych, którzy za ogólnym pędem nadążyć nie są w stanie, drugim powinny otworzyć się oczy na to, że oddzielając się od swych braci i w niektórych wypadkach dając się nawet użyć za narzędzie przeciwko nim, służą interesom swych przeciwników klasowych i własnemi rękami kują kajdany, które na nich samych włożone zostaną. Jeżeli jedni i drudzy to zrozumieją, zniknie przepaść, którą wypadki lat ostatnich wykopały pomiędzy różnemi odłamami polskiej klasy robotniczej, i cały lud roboczy, solidarnością i świadomością swych praw i obowiązków połączony, wspólnemi siłami zwalczać będzie przeszkody stojące na drodze ku lepszej przyszłości.

Miejmy nadzieję, że proletaryat polski przyjme pod uwagę te doświadczenia i odpowiednie z nich wnioski wyciągnie.

Tarski.

Przegląd społeczny.

Z ruchu zarobkowego w Galicyi. W Krakowie odnieśli piękne zwycięstwo zorganizowani robotnicy kaflarscy. W myśl uchwały ogólno-galicyjskiej konferencyi kaflarzy — o ujednostajnienie cennika obowiązującego we Lwowie i Stanisławowie w całym kraju — przedłożyli kaflarze krakowscy dnia 1 stycznia przedsiębiorcom cennik do zatwierdzenia. Ci na razie o tem słyszeć nie chcieli i dla przeciwdziałania „wygórowanym uroszczeniom robotników“ utworzyli własną organizacyę. Widząc jednak, że robotnicy trzymają się solidarnie, zgodzili się wreszcie na układy. Po długich naradach zgodzili się pracodawcy na przedstawiony im cennik z małemi zaledwie zmianami. Pomiędzy innemi pracodawcy musieli uznać organizacyę robotniczą, dzień 1 maja, jako wolny od pracy, i każdy strejk polityczny, nie uważając tego za złamanie umowy. Taryfa będzie obowiązywała na lat 3, począwszy od 1 kwietnia b. r. — W Krakowie w zawodzie malarskim rozpoczął się ruch cennikowy. — W Stryju wybuchł strejk robotników stolarskich.

Ze sprawozdania kartelu związków zawodowych w Bydgoszczy dowiadujemy się, że w roku 1906 należało do niego 17 filij, 16 rozmaitych centralnych związków. Poza kartelem istniały jeszcze filie centralnego związku introligatorów, drukarzy i szklarzy, liczące razem 100 zorganizowanych. Ogółem zorganizowanych w centralnych związkach było na początku roku 1372, zaś przy końcu roku już 1950. Poszczególne zawody liczyły zorganizowanych: piekarze 1, pomocniczy-robotnicy budowlani 363, rzeźbiarze 27, introligatorzy 13, drukarze 84, dekarze 2, robotnicy fabryczni 126, szklarze 3, robotnicy portowi 178, robotnicy drzewni 139, malarze 36, murarze 55, metalowcy 94, szewcy 29, brukarze 53, sztukatorzy 5, tapicerzy 26, garncarze 37, cieśle 139. Z liczby tej 1576 mieszkało w Bydgoszczy i najbliższej okolicy, a 374 w innych miastach.

Ruchów zarobkowych, w których brali udział wszyscy zatrudnieni w danym zawodzie, było trzy, mianowicie wśród robotników portowych, brukarzy i garncarzy. Robotnicy portowi po 14-dniowej walce uzyskali korzystną dla robotników taryfę. Garncarze bez strejku zawarli nową taryfę na kilka lat, a brukarze przedłużyli starą taryfę na rok. Oprócz tego były jeszcze mniejsze ruchy zarobkowe u robotników drzewnych, metalowców i tapicerów.

Pomimo wszelakich przeszkód, stawianych przez przeciwników, ruch zawodowy posunął się o krok znaczny naprzód. Sprawozdanie wyraża nadzieję, że jeżeli wszyscy już zorganizowani spełnią swój obowiązek, to po roku ruch zawodowy jeszcze będzie silniejszym.

Dział gospodarczy.

Zysk fabryki Rütgersa w Świętochłowicach wynosił w roku ubiegłym 3 miliony 14 tys. 559 mk. Z sumy tej na zużycie budynków, maszyn i t. d. odpisano 556 tysięcy marek, do funduszu inwalidzkiego dla urzędników i do kasy pomocniczej dla robotników odłożono 40 tysięcy marek. Na $9^1/_2$-procentową dywidendę dla akcyonaryuszów przeznaczono 1 mil. 140 tys. mk. zysku. Kapitał spółki powiększono o 3 miliony marek, tak że teraz będzie wynosił 12 mil. mk. Fabryki spółki w tym roku mają sporo zamówień, tak że widoki na zyski znowu są dobre.

Huta Donnersmarka w Zabrzu dała w roku 1906 zysku 3 mil. 531 tys. 887 mk. Na zużycie maszyn, budynków i t. d. uchwalono odpisać 1 mil. 993 tys. 300 mk. Tantyema dla rady nadzorczej i dyrekcyi będzie wynosiła 53564 marek. Na 14-procentową dywidendę wyznaczono 1 milion 416 tys. 964 marek. Według sprawozdania generalnej dyrekcyi spółka ma tak dużo zamówień, że z trudem może im podołać. Od 1-go kwietnia r. b. ceny surowego żelaza podwyższono, to też liczyć należy, że w roku 1907 zyski będą jeszcze większe.

Tylko 56 procent dywidendy będzie rozdzielała w tym roku spółka bawełny strzelniczej, dynamitu i prochu w Kielczu. W roku zeszłym dywidenda wynosiła jeszcze więcej, bo 80 procent. Zamówień na bawełnę strzelniczą było tyle, że odpowiednia fabryka musiała być utrzymaną w ruchu we dnie i w nocy.

Z zaboru rosyjskiego.

„Nieporozumienie“ między szpiclami.

We czwartek wieczorem w piwiarni przy ul. Mostowej w Warszawie siedziało kilku szpiclów. Nagle do pokoju wbiegło dwóch ludzi i krzyknęli: „Ręce do góry“. W odpowiedzi na to siedzący w piwiarni szpicle zasypali przybyszów kulami. Obaj padli ciężko ranni, a oprócz tego zabłąkana kula zabiła przechodzącą kobietę, żonę urzędnika kolei nadwiślańskich.

Okazało się, że było to „nieporozumienie“: szpicle strzelali do szpiclów! Przybysze — Jan Sarap i Włodzimierz Grigoriew — byli agentami policyi śledczej. Jakie mieli zamiary, wołając: „Ręce do góry!“ — niewiadomomo. Powiadają że chcieli zrewidować podejrzanych gości. Prawdopodobniejszem jest, że przyszli w celach bandyckich.

Walki bratobójcze w Łodzi.

Napad katolików na maryawitów rozpoczął nową seryę walk bratobójczych. We czwartek wieczorem do sklepu spożywczego demokracyi chrześcijańskiej (gdzie zbierają się „chrześcijańscy bojowcy“) wtargnęło 8 ludzi, raniąc ciężko zarządzającego sklepem i jakąś kobietę, zabijając dwóch obecnych w sklepie robotników.

W sobotę wieczorem o godz. 7, gdy robotnicy, którzy zgłosili się do roboty w fabryce Poznańskiego, szli do domu, stanęło naprzeciw nich około 40 ludzi, uzbrojonych w rewolwery. Wezwawszy kobiety i dzieci do odejścia, poczęli oni strzelać. Bójka trwała do nocy. 10 osób zabito, 10 zraniono.

Po powyższych napadach w Łodzi rozpoczęła się istna orgia krwawych rozpraw między robotnikami. Trudno zoryentować się, o co tu chodzi. Pisma narodowo-demokratyczne gołosłownie twierdzą, że są to napady „partyj skrajnych“ na robotników chcących powrotu do pracy.

Ale jeśli się zważy, że robotnicza komisya lokautowa wezwała robotników, żeby poddali się konieczności i wrócili do pracy, jeśli dalej przypomnimy sobie, że w Łodzi grasują bojówki narod.-demokratyczne i chrześcijańsko-demokratyczne, oraz bandyci i prowokatorzy, to dojdziemy do wniosku, że zajścia owe na innem występują tle. Przypuszczać należy, że właśnie socyaliści przeważnie padają ofiarami tych mordów, a podłe piśmidła narodowo-demokratyczne winę zwalaja na — socyalistów.

Tak przecież już nieraz bywało w Łodzi.

Z Caratu.

Z Dumy.

Petersburg. Duma obradowała znów nad kwestyą rolną. Między innemi wystąpił poseł Szungulin przeciwko socyalistom, w przedmiocie zniesienia własności gruntu. Mowę swą zakończył postawieniem ironicznego wniosku imieniem nowego stronnictwa (kapitalistycznych socyalistów), który domaga się zniesienia tytułu wszelkiej własności, a więc i posiadania energii ducha, talentu i t. p. Dep. Szungulin zszedł z trybuny wśród oklasków prawicy i okrzyków oburzenia na lewicy. Następny mówca, typowy włościanin, wyśmiewał uświęconą nietykalność własności i zakończył mowę ostrzeżeniem przed drażnieniem ludu, któremu, gdy zaatakuje swoich nieprzyjaciół, nic się nie ostoi i który w końcu sam żagarnie panowanie.

Dep. Konstantynow (stronnictwo pokojowego odrodzenia) słabym ze wzruszenia głosem, iż ledwo go można było słyszeć, postawił wniosek, aby Duma wyraziła pogardę posłowi, który odważył się w obliczu tego wysokiego zgromadzenia robić żarty. (Poruszenie na prawicy, oklaski na lewicy.) Na tem posiedzenie zamknięto.

Nawet św. Synod za reformą!

Św. Synod wniósł za zezwoleniem starszego prokuratora Izwolskiego projekt

---

EMIL ZOLA.

GERMINAL

Tłumaczył F. Mirandolla.

38) (Ciąg dalszy.)

Jeanlin znikł pierwszy. Czekał nań Bebert poza szkołą. Długo się wałęsali, nim im się udało zwabić Lidyę, pilnie strzeżoną przez Brulé. Gdy stara spostrzegła ucieczkę, poczęła wymachiwać chudemi ramionami i kląć straszliwie, a Pierron, mając tego dość, wymknął się z czystem sumieniem człowieka, który idzie się zabawić, pewny, że żona jego ma także swą rozrywkę.

Dziadek Bonnemort poszedł, a w ślad za nim Maheu, spytawszy żonę, czy przyjdzie za nim do Montsou. Odparła, że pewnie nie, a to z powodu tej utrapionej Stelki, zresztą namyśli się, w każdym razie zastanie go jeszcze w którejś gospodzie. Wyszedłszy, Maheu zawahał się chwilę, a potem wstąpił do sąsiada zobaczyć, czy Levaque już gotów. Zastał tu Zacharyasza, oczekującego na Filomenę. Zaraz od progu poczęła mówić pani Levaque o małżeństwie, uniosła się i zaczęła wykrzykiwać, że kpią sobie z niej, ale ona nie głupia dalej czekać i musi rozmówić się nareszcie z Maheudą. Czyż to jej rola wychowywać dzieci bez ojca, podczas gdy matka przewraca się po zbożu z kochankiem. Filomena wdziała tymczasem kapelusz i odeszła z Zacharyaszem, który zaręczał, że ożeni się najchętniej, byle tylko matka chciała się zgodzić. Levaque już wyszedł, więc zabrał się też Maheu, odsyłając rozgniewaną sąsiadkę z pretensyami do żony. Namawiał do pójścia Bouteloupa, siedzącego przy stole z kawałkiem sera w ręku, ale ten odmówił, wyrzekł się piwa i został w domu jako przykładny mąż.

Powoli opróżniła się kolonia, mężczyźni poszli, a dziewczęta, zbadawszy przez uchylone drzwi, czy droga wolna, ruszyły też w inną stronę połączyć się z oczekującymi na nie kochankami. Katarzyna wyczekała, aż ojciec zniknie poza kościołem i pobiegła do Chavala, by udać się wraz z nim do Montsou. Matka, zostawszy w domu z malcami, tak była zmęczona, że nie wstała od stołu nawet, nalała sobie tylko nową szklankę kawy i piła małymi łykami. Nie chciało jej się ruszyć, choć była to pora, kiedy kobiety zapraszały się wzajem, wysuszając do kropli swe dzbanki z kawą.

Maheu, przypuszczając, że zostanie Levaque u Rasseneura, poszedł tam i rzeczywiście, Levaque grał ze znajomymi w kręgle w ogródku poza domem. Dziadek Bonnemort i Mouque nie brali udziału w grze, stali jeno, przypatrując się i tak byli zatopieni w kontemplacyi, że zapomnieli nawet trącać się łokciami. Pionowo padające promienie słońca paliły strasznie, a w całym ogródku był tylko jeden wąski pas cienia. Był tu i Stefan. Siedział przy stoliku, trzymając kufel piwa za ucho i pojmał zły na Souvarina, że go opuścił i zamknął się w swej izdebce. Souvarine korzystał z każdego święta, szedł do siebie, czytał i pisał listy.

— Zagramy obaj może? — spytał Maheua Levaque.

Odmówił. Za gorąco, i pić mu się chce ogromnie.

— Rasseneur! — zawołał Stefan. — Przynieś-no kufel! — A zwracając się do ojca Maheu, dodał: — Ja dziś funduję, mój stary!

Byli z sobą teraz na ty a ty. Rasseneur nie bardzo się spieszył. Trzeba go było wołać trzy razy, nim wreszcie przyniósł ciepłe, mętne piwo. Stefan żalić się począł na niego. Zwłaszcza piwo i zupy djabła były warte. Byłby już dawno wyniósł się, odstręczało go jeno to, że będzie musiał iść kawał drogi do Voreux. Ale zamierza w najbliższym czasie ulokować się przy jakiejś rodzinie.

— O, niezawodnie! — zamruczał Maheu. — Przy rodzinie byłoby ci dużo lepiej.

Przerwał im wrzask. Levaque zwalił dziewięć kręgli. Wszyscy mu winszowali, tylko Bonnemort i Mouque milcząco wyrażali swe uznanie. A inni dowcipkowali, zwłaszcza wówczas, gdy ponad parkanem zjawiło się wesołe oblicze Mouquette. Zwabiły ją tu wrzaski i śmiech, a już od godziny wałęsała się około gospody.

— Jakto, jesteś sama? — spytał Levaque — a gdzież twoi kochankowie?

— Rzuciłam wszystkich, szukam teraz jednego na stałe — odparła wesoło.

Ofiarowywali jej się wszyscy po kolei i dowcipkowali. Ale potrząsnęła przecząco głową, zaśmiała głośno i poczęła kokietować z mężczyznami. Ojciec jej stał o dwa kroki i nie odwrócił nawet głowy od obalonych kręgli.

— Wiem ja, wiem! — począł Levaque, rzuciwszy okiem na Stefana. Wiem, kogo ci się zachciewa, moja droga! Ale tego będziesz musiała chyba wziąć siłą.

Stefana to ubawiło. Rzeczywiście Mouquette uwzięła się na niego, ale nie uczuwał do niej żadnego pociągu. Przez chwilę jeszcze patrzyła nań swemi wielkiemi oczami, potem nagle spoważniała i odeszła osmucona i jakby przygnębiona.

Stefan począł teraz tłomaczyć szeroko ojcu Maheu, że niezbędną jest dla górników w Montsou kasa wsparć.

— Kompania — mówił — zachowuje się, jakby nam nie broniła tego, czegóż się więc obawiać? Od Kompanii więcej się spodziewać nie możemy w razie potrzeby, jak tylko jakiejś małej pensyjki. Zresztą rozdział tych pensyj jest tak dowolny, że niema o tem co i mówić. Trzeba tedy założyć stowarzyszenie, oparte na wzajemności, które wspomagałoby każdego, gdy przyjdzie zła chwila.

Zagłębił się w szczegóły, omawiał organizacyę, obiecywał, że całą pracę weźmie na siebie.

— Zgoda! — rzekł nagle Maheu, zupełnie przekonany. — Idzie teraz o innych... przekonaj ich.

Levaque wygrał partyę, ruszono z kręgielni, by się napić. Maheu nie chciał, odkładając na potem. Wszak jeszcze słońce wysoko. Przyszedł mu na myśl Pierron. Niezawodnie jest w Café Lenfant. Ruszyli tedy we trójkę, ustępując miejsca innym graczom. Po drodze leżała kawiarnia pod „Postępem“. Koledzy wołali ich przez otwarte okna. Niepodobna minąć, trzeba wypić kufelek, zafundować drugi. Wypili, pogadali, uwolnili się od piwa w sposób przyrodzony i poszli spokojnie. Znali oni to piwo, wiedzieli, że im nie zaszkodzi, gdy jeno uwolnią pęcherz od nadmiaru wody. W Café Lenfant spotkali Pierrona przy drugim kufelku. Dla towarzystwa musiał wlać w brzuch trzeci. Teraz było ich już czterech, postanowili tedy ruszyć do Café Tison, zobaczyć, czy jest tam Zacharyasz. Nie zastali nikogo i siedli przy kufelkach, by odpocząć i poczekać. Przyszło któremuś na myśl, by zajrzyć do Café Saint Eloi. Poszli i zostali utraktowani przez nadzorcę Richehomma. W pięciu już potem włóczyli się bez celu z knaipy do knajpy.

— Musimy iść do Wulkanu! — wykrzyknął Levaque, któremu jednak piwo mimo wszystko uderzyło do głowy.

Wzbraniali się trochę, ale wreszcie poszli, przeciskając się przez ciżbę świątkujących. W ciasnej głębokiej salce Wulkanu stało na drewnianej estradzie pięć śpiewaczek, rekrutowanych zawsze z wybiorków domów publicznych w Lille. Były strasznie chude, bezczelnie wydekoltowane i wstrętne miały ruchy. Za estradą była oszalowana deskami nora, gdzie szli goście, chcący zabawić się z którąś ze śpiewaczek, co kosztowało dziesięć sous. Pełno tu było przesuwaczy, ładowniczych, cała młodzież kopalni, aż do czternastoletnich chłopców. Pito tu więcej jałowcówki jak piwa. Ze starszych zachodzili tu jeno hajerzy, źle żyjący z żonami, których rodziny żyły w nędzy. (C. d. n.)

ustawy, według którego rozwody małżeństw mają być ułatwiane. Oprócz wiarołomstwa, ułomności, kary kryminalnej, także i przejście jednego z małżonków na inną wiarę ma być uznawane za powód do rozwodu, z uprawnieniem do zawarcia nowego małżeństwa. Także nieżycie małżonków ze sobą przynajmniej przez rok ma być uważane za powód rozwodu.

Ruch w towarzystwach.

Bytom. W niedzielę, 7 b. m. odbyło się zebranie Polskiego towarzystwa soc.-demokratycznego. Tow. Trąbalski z Katowic miał wykład o rewolucyi 1848 roku. Na drugim miejscu było sprawozdanie ze Zjazdu P. P. S. i dyskusya. Sprawozdanie ze Zjazdu zdał delegat towarzystwa. Dyskusyi żadnej nie było. Na zebranie stawiło się około 70 osób. Sekretarz.

Kronika.

Z Górnego Śląska.

* **Więcej policyi, jaknajmniej swobody!** Z dniem 1 kwietnia pomnożono znów w górnośląskim okręgu przemysłowym liczbę policyi kryminalnej. Na Zawodziu ustanowiono jako drugiego policyanta kryminalnego dotychczasowego sierżanta policyjnego Piegzę. Załęże obdarzono „kryminalnym“ pozostającym dotąd w urzędzie w Poznaniu: jest nim niejaki Teodor Schwarz. Gmina Dąb dostała jako kryminalnego swego dotychczasowego sierżanta policyjnego Schittko. Prócz tego zostaną jeszcze uszczęśliwione kryminalnymi następujące miejscowości: Bielszowice, Hajduki i Siemianowice.

Ciekawiśmy, czy liczba niewyśledzonych morderców i złodziei zmniejszy się, czy też się powiększy? Zwykle policya traci swój cenny czas na śledzenie ruch usocyalistycznego i to zwykle w tem większej mierze, im więcej jej jest. Dlatego nasunęło nam się powyższe pytanie; zobaczymy, co nam przyszłość na nie odpowie.

Brak nauczycieli. Liczba publicznych szkół w obwodzie rejencyi opolskiej wynosi 1453 z 5984 klasami, do których uczęszcza 398.849 dzieci pod kierunkiem 5172 nauczycieli. Wobec tego brakuje na G. Śląsku nie mniej jak 812 nauczycieli, jeżeli każda klasa miałaby mieć swego nauczyciela.

* **Katowice.** Policya tutejsza podaje w swoim organie sprawozdanie z swej czynności w roku 1906. Z sprawozdania tego wynika, że policya katowicka składała się w r. 1906 z 1 inspektora, 2 komisarzy, 2 wachmistrzów, 1 kryminalnego wachmistrza, 2 podwachmistrzów, 3 kryminalnych i 29 sierżantów policyjnych, razem z 40 osób. Dalej wynika z tego sprawozdania, że w roku 1906 wydalono 149 osób jako uciążliwych zagranicznych. Za co tak niesłychanie wielka liczba osób wydaloną została, tego sprawozdanie policyjne nie podaje. A niewątpliwie byłoby to bardzo ciekawe.

* **Bogucice.** Przeszło 20 ludzi, powracających w piątek ostatni z kontroli wojskowej, wszczęło bójkę. W bójce odebrał robotnik Połedniok bardzo ciężkie i niebezpieczne rany. Stan jego jest beznadziejny.

* **Józefowiec.** (Czarna ospa.) Hutnik Paweł Szmajduch leży od czterech tygodni w lecznicy. W sobotę stwierdzono u niego czarną ospę. Z tego powodu szczepiono ospę wszystkim dzieciom szkolnym, jak również i tym robotnikom, którzy z Szmajduchem pracowali. Żonę Szmajducha umieszczono w lecznicy dla dalszej obserwacyi.

* **Laurahuta.** Na posiedzeniu zastępców gminnych uchwalono, aby gmina w bieżącym roku podatkowym pobierała następującą stopę podatkową: 180 procent podatku dochodowego, 200 procent gruntowego i procederowego, 100 procent wyszynkowego. Etat (wydatki i dochody) wynosi na rok bieżący 328 129 marek. Wydatki szkolne wynoszą 105 407 mk., wydatki na ubogich 22 000 mk., podatek powiatowy 25 000 mk.

* **Zabrze.** Za kolonią Karola Emanuela przy granicy powiatu bytomskiego na prawo od ulicy Następcy tronu aż do Frydenshuty zostanie zbudowaną nowa szosa. Po obu jej stronach zbudowane będą również domy dla robotników.

* **Zaborze.** Dochody i rozchody gminy tutejszej w roku bieżącym wynosić mają ogółem 791.000 mk. na policyę wydaje gmina tego roku 28.000 marek więcej niż w roku zeszłym. Dalej wydaje: na utrymanie szkół 239.600 mk., na ubogich 57.310 mk. Resztę na inne potrzeby.

* **Kochłowice.** Na ostatniem posiedzeniu rady gminnej uchwalono zbudować szosę przez Bacrenhof do Hajduk. Tym sposobem szosa będzie łączyć ze sobą powiaty pszczyński, rybnicki, gliwicki i zabrski, Hajduki, Król. Hutę i Bytom.

* **Bytom.** Dyrektor kopalni „Heinitza“ Notzny opuszcza swe stanowisko dotychczasowe i wstępuje w służbę państwową.

— (Liberka mordercą Wanota?) Przed dwoma laty znaleziono w stawie między Wełnowcem a Dębem zwłoki młodego gospodarza Wanota, który wówczas wozem powracał z Siemianowic. Podejrzenie o zamordowanie Wanota pada na Liberkę, gdyż Wanot miał go razu jednego obić, za co mu Liberka się odgrażał.

* **Chropaczów.** Etat gminy (rozchody i dochody) obliczono na rok bieżący na 218.000 marek z tego potrzeba na utrzymanie szkół 65.000 mk., na ubogich 18.000 mk. Podatek trzeba będzie płacić niezmiernie wysoki, bo aż 200 procent.

* **Miechowice.** Fabrykę amoniaku założą w tym roku przy kopalni „Prusy“.

* **Tarnowskie Góry.** Wyższy urząd górniczy postanowił znieść od 1 kwietnia 1908 r. fiskalną inspekcyę górniczą. Tajny radca górniczy p. Koch tego dnia wstępuje w stan spoczynku. Kopalnia fiskalna Fryderyka będzie w Strzebnicy miała dyrekcyę, a będzie nią się zajmował asesor górniczy pod kierownictwem dyrektora huty. W Strzebnicy będzie też kasa fiskalna. W Tarnowskich Górach pozostanie tylko urzędnik rewirowy i szychtmistrz Preisner. Fiskalna inspekcya przy rynku zostanie sprzedaną. Kopalnia Fryderyka była od roku 1788 w ruchu. Obecnie już tylko koło Miechowic wydobywają kruszec, ale chcą wiercić koło Stolarzowic i za Górami, czy się opłaci tam wydobywanie kruszcu.

* **Kluczborek.** Jak w innych okolicach, tak i tutaj ruch wychodźczy robotników polskich „na Saksy“ jest w ostatnim czasie bardzo ożywiony. Wielka liczba robotników rolnych z Królestwa Polskiego przejeżdża tutędy na robotę do Niemiec. Tej wiosny do czwartku dnia 4 kwietnia naliczono tu przeszło 16 000 przejeżdżających obieżysasów.

* **Dubieńsko** w Rybnickiem. Tutejsza kopalnia „Dubieńsko“ buduje wielką koksownię, która prawdopodobnie tego roku jeszcze ukończoną i w ruch puszczoną będzie. Węgle kopalni tutejszej nadają się do wypalania koksu. Obok koksowni będą też urządzone oddziały do wytapiania smoły.

Z Poznańskiego.

* **Poznań.** (Dręt wa karku) wybuchła w kilku kompaniach pułku piechoty nr. 46. Zachorowało na nią kilku podoficerów i szeregowców, a u kilkunastu szeregowców stwierdzono podejrzane objawy. Wypadki smierci dotychczas nie zaszły.

— (Robotnicy sezonowi) od trzech tygodni przejeżdżają przez Poznań w niebywałej dotychczas liczbie. Mianowicie po świętach odchodzi z głównego dworca codziennie kilka nadzwyczajnych pociągów z robotnikami z Królestwa i Galicyi, przybywającymi ze Strzałkowa i Ostrowa. Udają się oni przez Berlin lub Krzyż do Pomorza, Meklemburgii, Brandenburgii, Saksonii, Hanoweru i Westfalii. Codziennie wyjeżdża ich przeciętnie 3 do 4 tysięcy. W roku ubiegłym przejechało przez Poznań w tym samym czasie razem około 28 000 robotników. W r. b. będzie ich z pewnością znacznie więcej.

Ze świata.

* **Wychodźtwo do Ameryki.** Bratni nasz organ amerykański pisze: Emigracya wiosenna zaczyna przypływać. Od soboty 16 do poniedziałku 18 marca przybyło do portu nowojorskiego 11 200 emigrantów. Ponieważ biuro emigracyjne może 5000 dziennie przepuścić, panuje ścisk na Elis Island.

W r. 1857 przybyło do St. Zjednoczonych 246 945, w r. 1906 zaś 1 100 735 obcych. Europa karmi, wychowuje, kształci najdzielniejsze siły i traci je. Ameryka dostaje zdrowy materyał, nic nie kosztujący i tu go niszczy, suchotami, łamaniem rąk i nóg, a wszystko na cześć i chwałę kapitalistów amerykańskich.

Biedna Europa, która tylko biednych ludzi na wywóz posiada.

* **Ksiądz socyalistą.** Liverpool w Anglii, 29 marca. Ksiądz R. J. Campbell, dobrze tu znany kaznodzieja, wystąpił po raz pierwszy w tem mieście na trybunie publicznej.

Zgromadzenie było bardzo liczne. Cisza zapanowała wielka, a ksiądz wypowiedział swoje myśli:

„Jestem socyalistą dlatego, że jestem chrześcianinem. Doszedłem do tego przekonania drogą nieubłaganej logiki myśli.

Panowanie miłości i braterstwa wśród ludzi, to nowa teologia, którą wy, moi towarzysze, głosicie. Socyalizm jest prawdziwym kościołem katolickim, chociaż nosi inną nazwę.

Nie mogę przeoczyć nędzy ludu pracującego, nie mogę być głuchym na jego narzekania i żądania sprawiedliwości i dlatego przechodzę do waszego obozu, by w organizacyi pracować nad objęciem przez lud władzy, a co zatem idzie, nad zaprowadzeniem sprawiedliwości społecznej, miłości i braterstwa“.

* **Zabójca ministra Petkowa.** Dziennik „Deń“, wychodzący w Zofii w Bułgaryi, zamieścił list pewnego bułgarskiego studenta z Zagrzebia, w którym autor utrzymuje, że mordercą Petkowa jest pewien niebezpieczny „rycerz przemysłu“, który był zaopatrzony w fałszywe paszporty i w kilku miastach amerykańskich i europejskich podawał się za rosyjskiego księcia Mikołaja Aleksandrowicza Petrowa. Petrow, nagabywany przez policyę, musiał kilkakrotnie uciekać. Przedstawiał on się za bohatera rewolucyi rosyjskiej, a kłamstwa jego znajdywały wiarę w Ameryce, zaś kilka pism amerykańskich zamieściło podobiznę tego „księcia rosyjskiego“. Autor listu przesłał redakcyi pisma „Deń“ liczne dokumenty oraz korespondencyę Petrowa ze stowarzyszeniami socyalistycznemi w N. Jorku, Chicago, Paryżu, Berlinie, Wiedniu, Peszcie, Petersburgu i Rjece. Listy te będą oddane policyi.

Szczegóły te odpowiadają istotnej prawdzie. Nawet u nas w Katowicach przed dłuższym czasem ukazał się ten „rycerski książę“, starając się okłamać i oszukać naszych towarzyszy, atoli zamiary jego mu się nie udały i pan „książę“ musiał odjechać z niczem.

* **Balony** w celach naukowych zostały w większej liczbie wypuszczone w górę w czwartek rano we wszystkich większych miastach europejskich. Jeżeli taki balonik zostanie gdziekolwiek znaleziony (na polu i t. d.), w takim razie należy zebrać starannie wszystkie instrumenty i dać znać telegraficznie na adres, wymieniony w baloniku. Każdy znalazca takiego baloniku lub też latawca (drachy) otrzymuje wynagrodzenie.

Ofiary pracy.

Wirek. Na filarze kopalni Hildebrandta zasypało 3 górników: hajera Pytlika i szlepra Miliczka, których wydobyto jednak zdrowych z pod kamieni; trzeci górnik, Piotr Lamik, odniósł znaczne okaleczenie tak, że musiano go umieścić w lecznicy knapszaftowej.

Zabrze. Spadające węgle przysypały na „Królowej Ludwice“ górnika Augusta Klimancha. Mimo natychmiastowej pomocy wydobyto nieszczęśliwego już tylko jako trupa z pod gruzów.

Ostatnie wiadomości.

Tow. Ignacy Auer zmarł.

Berlin. We środę zmarł skutkiem ataku apoplektycznego (Schlaganfall) w wieku lat 61, tow. Ignacy Auer, długoletni sekretarz Zarządu partyjnego niemieckiej socyalnej-demokracyi i poseł do parlamentu niemieckiego. Był on jednym z najwybitniejszych mówców w parlamencie i należał do najwpływowszych przywódców niemieckiej partyi socyalistycznej. Z zawodu siodlarz i w najbiedniejszych warunkach na wsi w Bawaryi wychowany, zdołał on się swoim niepospolitym talentem wybić na tak odpowiedzialne i wpływowe stanowiska w partyi.

Tow. Auer zaczął swą pracę dla partyi przed czterdziestu laty; od roku 1877 był z małemi przerwami posłem do parlamentu. Od kilku lat cierpiał na rozstrój nerwowy. Auer był świetnym mówcą i człowiekiem o wielkich zdolnościach politycznych. W parlamencie reprezentował saski okręg Glauchau-Meerane.

Nieudały zamach na w. ksiażąt.

Z Petersburga donoszą, że gdy w. książęta Mikołaj i Piotr jechali wieczorem koleją do Carskiego Sioła, wybuchły położone na szynach patrony, które nie wyrządziły jednak żadnej szkody. Policya poczyniła wiele aresztowań i przypuszcza, że było to przygotowaniem do wielkiego zamachu w czasie manewrów.

Siła stronnictw w Dumie.

Petersburg. Według ostatecznej relacyi członków komisyi budżetowej, członkowie Dumy grupują się w następujący sposób: socyalni demokracyi 64, rewolucyjni socyaliści 34, socyaliści ludowi 14, partya pracy 100, machometanie 30, kozacy 17, kadeci 91, polacy 46, partya reform demokratycznych 1, bezpartyjnych 50, umiarkowani i październikowcy 32, monarchiści 22.

Kalendarzyk zebrań.

Król. Huta. Polskie zgromadzenie ludowe w niedzielę, 14 kwietnia, o godzinie 3 po połud. w lokalu związkowym w Rynku nr. 3. Referent tow. Trąbalski z Katowic.

Zabrze. Polskie zgromadzenie ludowe w niedzielę, 14 kwietnia, o godz. 3 po południu w lokalu związkowym, ulica Ogrodowa (Gartenstr.) Referent tow. J. Biniszkiewicz z Katowic.

Berlin. Posiedzenie Tow. Soc. Pol. odbędzie się w poniedziałek, 15 kwietnia, o godz. 9 wiecz., w lokalu Feuersteina, Alte Jakobstr 75.

Sekretaryaty górnośląskie.

Katowice, ul. Ratuszowa nr. 12. Sekretaryat robotniczy otwarty rano od godz. 9—1-ej i po południu od godz $5^1/_2$—$7^1/_2$; jednak we wtorek i piątek jest sekretaryat zamknięty cały dzień, jak również w niedzielę po południu.

Król. Huta, Kronprinzenstr. nr 5, podwórze, 3-cie piętro. Obrona prawna dla czytelników „Gazety Robotniczej“ co wtorek od godz. $^1/_2$11—12 przed południem i co piątek od godz. 5—7 po południu.

Bytom, dom związkowy na Rozbarku, ul. Wielko Dąbowska nr. 8. Sekretaryat robotniczy otwarty co wtorek: rano od godz. 9—1 i po południu od godziny $5^1/_2$—$7^1/_2$

Zabrze, ul. Ogrodowa nr. 29. Sekretaryat robotniczy otwarty co piątek: rano od godz. 9—1 i po południu od godziny $5^1/_2$—$7^1/_2$.

Birtułtowy w Rybnickiem, w biurze związkowem. Obrona prawna co wtorek od godziny 9-ej rano do 5 po poł., udzielana przez tow. Franciszka Dansza.

Rydułtowy w Rybnickiem, w domu pana Dzierzengi. Obrona prawna co czwartek od godz. 9 rano do 5 po poł. udzielana przez tow. Franciszka Danisza

Tysiące abonentów i czytelników wrogiej prasy należą przeważnie do pr cującego ludu, właśnie oni są tymi, którzy prasie, przeznaczonej ku ich uciemiężeniu, dają tę olbrzymią potęgę, jaką ona rozporządza. Robotnik, który zamiast pisma robotniczego prenumeruje organ wrogów robotników, popełnia duchowe samobójstwo, zbrodnię na własnych braciach, zdradę swojej klasy. Prasa jest dziś najskutniejszym środkiem uciemiężenia. Opanujmy ten czynnik, a prasa stanie się najskuteczniejszym środkiem wyzwolenia.

Wilhelm Liebknecht.

Do dzisiejszego numeru dodatek „Po Pracy“.

Nakładem i drukiem J. Biniszkiewicza i Spółki w Katowicach. — Odpowiedzialny redaktor Emil Caspari w Katowicach

P. Pasternak,
Katowice, Querstr. 15.
Skład kwiatów i krzewów.
Polecam: **Wieńce, bukiety, garnitury ślubne i wszelkiego rodzaju urządzenia przy aranżowaniu obchodów i t. d.**
w najpiękniejszem wykonaniu.
Nizkie ceny!

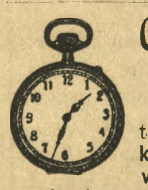

Chce Pan w łatwy sposób zarobić pieniędzy?
to niech Pan zażąda darmo i opłatnie **katalog ilustrowany zegarów, zegarków, wyrobów jubilerskich, chińskiego srebra, przyborów narzędzi zegarmistrzowskich i towarów muzycznych.**
F. Pamm, Kraków, Zielona 3-86.

Drukarnia „Gazety Robotniczej“
J. Biniszkiewicz i Spółka
wykonuje
wszelkie druki
jakoto:
bilety wizytowe, zaproszenia i uwiadomienia ślubne, koperty, listy, karty polecające, rachunki, kwity, doniesienia, cyrkularze, formularze, tabele, afisze, programy, ustawy, dzieła, broszury, katalogi itd.
Ceny umiarkowane. Wykonanie gustowne.